Dzieci Szmaragdowego Jeziora cz IV

Wielki kudłacz skoczył przednimi łapami na Sandrę. Elwira instynktownie uniosła się w górze nad ogrodem. Pies pokazał w uśmiechu wszystkie zęby i mlasnął dziewczynę po twarzy, długim, mokrym jęzorem.
- O, jak miło, że nas witasz. My też cię lubimy, a teraz cofnij się i połóż na ziemi – wydała polecenie, a zwierzę wykonało go posłusznie.
Zza rogu chaty wybiegł, najprawdopodobniej właściciel przyjaznego czworonoga, młodzieniec o smagłej cerze i krępej budowie ciała.
- Ares! – krzyknął, a widząc całą sytuację, zwolnił kroku i podszedł do niespodziewanych gości.
– Szukacie noclegu?
- Tak, szukamy jakiegoś kąta, by odpocząć do rana. – wyjaśniła już uspokojona wróżka.
- Dobrze trafiłyście? Mamy wolny pokój, a z kim przyjechałyście?- zagadnął.
- Raczej przyleciałyśmy. – poprawiła zielonooka postać.
- Z Polski czy zza granicy? – dalej dopytywał
- A co to za różnica?! Jesteśmy same, nie mamy opiekunów. – wyjaśniła Elwira.
- Taak? A to ciekawe. Dwie młode panienki same podróżują po świecie. – nie mógł wyjść ze zdziwienia.
– Oczywiście możecie się tu zatrzymać, ale będą potrzebne legitymacje szkolne lub inne dowody tożsamości. Moja babcia musi was tymczasowo zameldować.
- Zupełnie nie rozumiem o czym ty do nas mówisz? DOWODY, ZAMELDOWAĆ? Wszystko to jest potrzebne w zamian za chwilowe schronienie? – zdziwiła się młoda czarownica.
- Tak, wynajmujemy pokoje gościnne za opłatą – cierpliwie wyjaśniał.
- OPŁATĄ? A jakiej zapłaty chcesz? – dalej się dopytywała.
- Różnie, ale dla was zrobimy wyjątek. Dla dzieci jest rabat – 20 zł polskich – oznajmił półżartem. - Dobrze, zaprowadź nas do swojej babci – Sandra sama podjęła natychmiastową decyzję.
- Ares! Do babci! Szukaj! – młody człowiek wysłał psa przodem. Zabawny, kudłaty gospodarz posiadłości, pobiegł za dom i wpadł z hałasem do obszernego pomieszczenia, które ludzie zwą salonem. Szczeknął, by zwrócić swoją uwagę. Starsza kobieta, która stała przy kominku, zaalarmowana odwróciła się, w ręku trzymając pogrzebacz. Jej twarz rozjaśnił uśmiech widząc gości, którzy weszli razem z jej wnukiem Adrianem. Odłożyła zasmolone narzędzie i wyciągnęła na powitanie ramiona.
- Zapraszam, zapraszam i witam w moich progach – uśmiechnęła się ujmująco.
Obie dziewczyny w pierwszym odruchu pomyślały, że już ją lubią. Roztaczała wokół siebie mnóstwo pozytywnej energii, nie można było jej nie lubić.
- Dziękujemy, chciałybyśmy dostać wygodny kąt do odpoczynku – zagadnęła pierwsza Elwira.
- Chodźcie kochaneczki, chodźcie. Pokażę wam nieduży, ale bardzo przytulny pokój na poddaszu. Nie macie żadnego bagażu? - zdziwiła się.
- Nie, nie potrzebujemy. Wszystko, czego nam potrzeba mamy tutaj – wskazała na torbę młodociana czarownica.
- Oczywiście zgodziła się natychmiast. - Adrian! Przynieś świeże ręczniki, płyn do kąpieli, pastę i zapasowe szczotki do zębów – poprosiła babcia Helcia, zwracając się do chłopaka, który został na dole w salonie.
Szły za gospodynią po jasnych, drewnianych schodach, które skrzypiały pod ciężarem każdej z nich. Kobieta sięgnęła po pęk kluczy, wiszący u pasa pod gospodarskim fartuchem. Chwilę zastanawiała się nad właściwym wyborem, przerzucając kolejno ozdobne narzędzia do otwierania zamka. Szybko znalazła właściwy, po czym otworzyła drzwi, szeroko je rozpościerając.
- Proszę, wejdźcie, wejdźcie – powtórzyła swoim zwyczajem dwa razy. - Tu możecie odpocząć, pościel jest dzisiaj zmieniana, a tu macie łazienkę i ubikację. Odświeżycie się, wykąpiecie. Zaraz wnuk przyniesie ręczniki. Mówcie do mnie babcia Helcia, jak wszyscy – wyciągnęła dłoń, a widząc wahanie, podeszła bez namysłu i przytuliła panienki.
W jednej chwili wiatr otworzył okno, przeciąg zatrzymał się na osobach stojących po środku pokoju. Powietrze zawirowało, włosy i szaty unosiły się w bezładzie. Trzy pary oczu pociemniały na chwilę, by jednym momencie wypełnić się oślepiającym światłem. Zaskoczone, zapanowały nad nagłym wyrzutem energii, doprowadzając swój wygląd do porządku. Zdumione dziewczynki stwierdziły, że troskliwa babcia, to młoda kobieta o błękitnych oczach i zielonych włosach. Z tyłu połyskiwały białobłękitne skrzydła jej wielkości.
- Nie obawiajcie się. Od razu poznałam, że jesteście dziećmi Szmaragdowego Jeziora.
- A ty kim jesteś? Powierzchowny wygląd mówi, że jesteś … wróżką? – nieśmiało wydukała Elwira. - Rzeczywiście, rzeczywiście. Jestem Starszą Wróżką i opiekunem zagubionych. ciekawskich istot, takich jak wy.
- Czy dobrze kojarzę? Starsi wysłali cię do ludzi ze specjalnym zadaniem? – zapytała bystra Sandra.
- Jesteś bardzo spostrzegawcza, bardzo. – Hela pokiwała głową z uznaniem. - To bardzo odpowiedzialne

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

zadanie. Pomagam młodym czarodziejom, wróżkom i im podobnym, wybrać kim chcą być. Osoby obdarzone niezwykłą mocą, w pewnym wieku same podejmują decyzje, gdzie zamieszkają. Poznają zwykłych ludzi, ich problemy i radości, uczą się życia, uczą się życia – powtórzyła, przywołując wspomnienia. - Potem wybierają: spokój nad Szmaragdowym Jeziorem albo trudną drogę wśród ludzi.

Po tej informacji, wiele wyjaśniającej, zapadła cisza. Każda z nich zamyśliła się, zastanawiając się nad swoja niedaleką przyszłością. Ocknęły się, gdy do pokoju wszedł Adrian ze świeżymi ręcznikami i pudelkiem przyborów do mycia. Ogarnął sytuację, wciąż stojąc w progu.

- Co się dzieje? Mamy nadzwyczajnych gości? – zapytał z nieukrywanym zadowoleniem.

- Tak, poznaj naszych krewnych. – Hela uniosła białą dłoń, z której spływała delikatna poświata i wskazała na nowe mieszkanki „Rancza u Helci".

- Krewni?! – w głosie przyjaciółek wyraźnie zabrzmiało zaskoczenie.

- Poniekąd, – młodzieniec wciąż się uśmiechał, teraz wyraźnie rozbawiony – mam osobliwą domieszkę krwi swego ojca.

- To prawda. – potwierdziła „babcia Helcia".- Jego ojcem był Centaur Adinus, po którym odziedziczył zdolności magiczne. Matka jego była zwykłą śmiertelniczką o delikatnej urodzie nimfy, ale silnym, wojowniczym charakterze.

- Starsza Wróżko, znałaś ich? – Elwira chciała poznać historię niezwykłej pary.

- A znałam, znałam i dlatego uprosiłam Starszych, abym mogła strzec ich przed niebezpieczeństwami tu, w normalnym świecie.

- Proszę opowiedz, jak to było. To takie piękne. – Wróżka złożyła drobne dłonie w proszącym geście.

- Już jest bardzo późno. Może odłożymy to na jutro. Tak na jutro. Adi, – zwróciła się do chłopca – my mamy jeszcze obowiązki względem naszych gości hotelowych. Do jutra panienki, Śpijcie spokojnie, śpijcie spokojnie. – odwróciła się do drzwi, a otwierając je na powrót stała się nieco przygarbioną babcia Helcią. Dziewczynki były zawiedzione. Bardzo chciały poznać tajemniczą historię rodziców Adriana. Noc zaglądała do małych okien na poddaszu, wysyłając ciekawskie gwiazdy.

- Jaki piękny widok.- powiedziała Sandra. Położyła się na łóżku z twardym, wygodnym materacem. – Ale dzień.- szepnęła. Powieki stały się ciężkie, jeszcze słyszała nucenie wróżki i spokojnie odpłynęła w stan nieświadomości.

Elwira postanowiła skorzystać z dobrodziejstw cywilizacji i orzeźwić się pod wodą. Otworzyła drzwi do łazienki i powolutku wsunęła głowę. Nie zobaczyła nic niezwykłego, przekroczyła więc próg i rozejrzała po pomieszczeniu, w którym najprawdopodobniej ludzie zażywają kąpieli. Ściany pokryte gładkim, śliskim kamieniem, odbijały światło lampy. Poza lustrem, białą, porcelanową miską i wydzielonym katem, osłoniętym szkłem nie dostrzegła nigdzie wody. Przyszło jej namyśl, zawołać Helenę, ale porzuciła ten pomysł. Jest wróżką przecież i może sprawić by wytrysnęła woda. Uniosła dłonie na wysokości głowy i poruszyła palcami niczym fortepianowy wirtuoz. Krople wody pojawiły się na tarczy z dziurkami, kapiąc rytmicznie.

- Udało się. – szepnęła. Powtórzyła energiczniej ruch palcami, stając pod tarczą. Silny strumień gorącej wody całkowicie ją zaskoczył. Nazbyt gorący, pokrył jej skrzydła i delikatne ciało. Wróżka broniąc się przed nieprzyjemną niespodzianką zamieniła się w parę, ulatując pod sufit. Krążyła od ściany do ściany, szukając czegoś zimnego, by powrócić do swojej postaci. Wreszcie przylgnęła do zimnego lustra. Para zasłoniła całą powierzchnię a nawet dostała się w szczeliny ozdobnych wzorów. Zwierciadło potwierdziło jej przypuszczenia, odzyskała cielesną postać. Odwróciła się do drzwi zrezygnowana. - Co to? Nie ma drzwi? Czy ja śnię? – powiedziała sama do siebie. - Co się stało? – zdziwiona strzeliła iskrami z palców, które odbiły się od ściany. Zrobiła to raz, drugi i trzeci, zawsze ten sam efekt. Zbliżyła się do lustra, próbując zrozumieć całą tą sytuację. Dotknęła jego powierzchni. Zafalowało, marszcząc się jak tafla jeziora.

- To chyba jedyne wyjście z pułapki, w której się znalazłam. – pomyślała. Położyła się na niby „podłodze", okrywając się skrzydłami. Postanowiła jutro znaleźć rozwiązanie, była już bardzo zmęczona wszystkimi wrażeniami, które ją dzisiaj spotkały.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026